

Cud mniemany, czyli Polacy i Bolszewicy nad Wisłą w 1920 r.

Wpisany przez Izrael Szejman, 12 VIII 2011 r.

Niedziela, 14 Sierpień 2011 08:16 - Zmieniony Poniedziałek, 22 Sierpień 2011 15:38

Właśnie doczekaliśmy kolejnej rocznicy słynnej bitwy na przedpolach Warszawy w sierpniu 1920 roku. Walki w dniach 14 - 18 sierpnia 1920 pomiędzy wojskami polskimi, a armią rosyjską o Radzymin, w bezpośredniej bliskości stolicy Polski weszły na trwałe do historii najważniejszych bitew w Europie XX wieku. Powstrzymanie bolszewickiej ofensywy na linii Wisły uchroniło kraje Zachodniej Europy przed nieobliczalnymi skutkami dalszego rozszerzenia się komunistycznej rewolucji. Owe kilka dni decydujących walk zapisano w historii Europy jako bitwę o Warszawę, choć była to bitwa o Polskę i o Europę. Gdyby nie decydująca rola tej bitwy w całej wojnie polsko-rosyjskiej, to nazwano by to po prostu bitwą pod Radzyminem. Jednak o wiele większe i symboliczne znaczenie ma nazwa bitwa warszawska, bo Warszawa jako stolica Polski jednoznacznie kojarzyła się z wielkim znaczeniem tamtych wydarzeń.

Naczelnikiem Państwa i Wodzem Naczelny polskiej armii był wtedy Józef Piłsudski. Nie miał wprawdzie do tego formalnych kwalifikacji, z braku wojskowego wykształcenia, ale miał wielkie doświadczenie jako rewolucjonista i organizator. Był też niewątpliwie wielkim patriotą polskim i uczciwym człowiekiem, który interes narodu stawiał zawsze przed własnym. Jednak to była już całkiem nowoczesna wojna i nawet doświadczenia wyniesione z niedawno zakończonej wojny światowej nie miały tu wielkiego zastosowania, bo wojna 1914 – 1918 była w dużej części wojną pozycyjną, a linia frontu była ciągła i długa na setki kilometrów, obsadzona przez olbrzymie armie z obu stron. Natomiast wojna polsko – rosyjska 1919 – 1920 była wojną tzw. manewrową. Nie było w niej wieluset kilometrowej długości linii okopów i zapór obronnych. Stosunkowo niewielkie armie próbowały nawzajem się obejść i wyjść na tyły wroga. Po obu stronach użyto nowoczesnych, technicznych rodzajów broni, jak czołgi, samoloty i pociągi pancerne.



Te nowoczesne środki i zasady walki wymagały też nowoczesnego dowodzenia. Już nie wystarczał do tego dawnego typu wódz z szablą na koniu, który ze wzgórze obserwował walkę i

Cud mniemany, czyli Polacy i Bolszewicy nad Wisłą w 1920 r.

Wpisany przez Izrael Szejman, 12 VIII 2011 r.

Niedziela, 14 Sierpień 2011 08:16 - Zmieniony Poniedziałek, 22 Sierpień 2011 15:38

wydawał rozkazy adiutantom. Teraz potrzebni byli nowocześnie myślący i fachowo wyszkoleni oficerowie sztabowi oraz dowódcy liniowi umiejący wykorzystać nowe rodzaje broni i system łączności radiowej. I właśnie tacy ludzie znaleźli się w dopiero co utworzonej armii polskiej. To oni byli prawdziwymi „cudotwórcami” zwycięstwa polskiego w sierpniu 1920 roku. Do zwycięstwa przyczynili się też bardzo skutecznie bohaterscy obrońcy Lwowa. Budionny ze swoją konną armią zbyt długo próbował zdobyć Lwów i potem już nie zdążył skutecznie wypełnić rozkazu pójścia z pomocą Tuchaczewskiemu w jego marszu na Warszawę, zwłaszcza, że po drodze przyhamował Budionnego skuteczny opór niewielkiej załogi twierdzy Zamość. Konna armia Budionnego chciała zwycięstwo osiągnąć niebывалым okrucieństwem, które miało Polaków zastraszyć i pozbawić woli walki. Jednak na przykładzie Lwowa, widzimy, że odniosło to odwrotny skutek. Tak niedawno utworzone wojsko polskie okazało wielkie bohaterstwo i poświęcenie w walce o zachowanie ledwo odzyskanej wolności Polski. Rząd Polski emitował duże sumy pieniędzy, rosła inflacja bo wojna pochłaniała olbrzymie sumy. Wojsku brakowało wszystkiego, ale żołnierze nadrabiali to ofiarnością. Na zapleczu naród cierpiał wielki głód, ale wytrwał aż do zwycięstwa. Polska zaciągnęła na potrzeby wojenne wielkie długi, najpierw we Francji, a potem w USA. Niestety Rosjanie mieli większe możliwości finansowe i propagandowe. Dogadali się z Niemcami, obiecując im wschodnie granice z roku 1914 roku. Niemcy już się cieszyli, że niedługo nie będzie Polski. Radziecka propaganda rewolucyjna spowodowała, że do Polski nie mogły docierać z Zachodu transporty broni, amunicji i żywności – nawet te zakupione już we Francji. Ale z czasem udało się pokonać trudności zaopatrzeniowe. Polscy kolejarze zablokowali transporty zaopatrzenia dla Wolnego Miasta Gdańsk i wymusili tym sposobem odblokowanie morskich dostaw dla Polski, przybywających do portu w Gdańsku. Jednocześnie Węgrom udało się dostarczyć przez Rumunię wiele milionów sztuk naboju karabinowych dla polskiej armii i inne zaopatrzenie. Tymczasem armia rosyjska trochę już osłabła w swym długim marszu, a Polacy zdążyli trochę przegrupować swoje siły i przygotować plan przeciwnatarcia.

Jednak nastąpił najniebezpieczniejszy dla Polski moment, bo Rosjanie zaczęli się przeprawiać przez Wisłę. I właśnie wtedy zawiódł ktoś najważniejszy w Kraju – Naczelnik Państwa i Wódz Armii podał się 12 sierpnia 1920 roku do dymisji i wyjechał z Warszawy. Przypominam sobie nawet, że miał zamiar schować się daleko, na południe od Tarnowa w żydowskim miasteczku Bobowa – majątku ulubionego Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego. Ponad czterdzieści lat temu coś wspominała mi o tym Pani Wieniawa – Długoszowska w Bobowej (parę miesięcy później zmarła). Piłsudski odesłał do nich wcześniej swoje dzieci i ukochaną Aleksandrę, aby były bezpieczne, z daleka od wojny. Z tamtej rozmowy pozostało mi jeszcze miłe wspomnienie kulturalnej staruszki i niewielkie archiwum rodu Wieniawa – Długoszowskich, które może kiedyś opublikuję.

Premier Wincenty Witos oficjalnie nie przyjął dymisji Piłsudskiego, a jego wniosek schował i nie ujawniał nikomu. Taka wiadomość w owym czasie mogłaby przypieczętować zgubę narodu polskiego, który mógłby nie wytrzymać wiadomości o tym, że w najgroźniejszej chwili, Najwyższy dostojnik państwa ucieka od obowiązków w życie prywatne. Premier Witos wykazał się wielkim rozumem i odpowiedzialnością za losy państwa. Piłsudski przez kilka dni od opuszczenia przez wojsko polskie twierdzy Brześć, przeżywał wielkie załamanie depresyjne. Podobno nawet w obecności gen. Rozwadowskiego wykonał pewien raczej „gest teatralny”

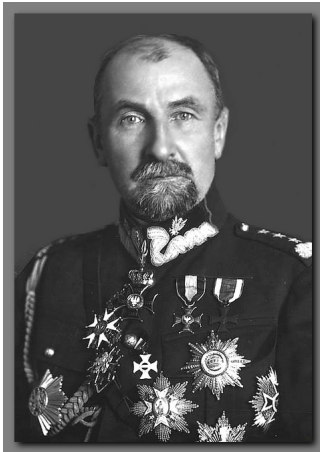
Cud mniemany, czyli Polacy i Bolszewicy nad Wisłą w 1920 r.

Wpisany przez Izrael Szejman, 12 VIII 2011 r.

Niedziela, 14 Sierpień 2011 08:16 - Zmieniony Poniedziałek, 22 Sierpień 2011 15:38

przystawiając sobie pistolet do głowy. Oczywiście potem wyciszono te niekorzystne informacje i gdy Rosjanie odstąpili od Płocka i Radzimina, zaczynając odwrót znad Wisły, Piłsudski odzyskał swoją postawę bojową – znowu był Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem. Pomógł mu w tym wspomniany rozsądek premiera, który zwrócił później Piłsudskiemu jego wniosek o dymisję. Podobno Witos sporządził wcześniej kopię tego wniosku, która znowu „podobno” zaginęła po zamachu stanu w maju 1926 roku.

Wojskowa nieobecność Piłsudskiego na stanowisku Naczelnego Wodza przez kilka decydujących dni nie spowodowała negatywnych skutków. Wtedy okazało się kto jest rzeczywistym „cudotwórcą” znad Wisły. Był nim niedostrzegany, ale wybitny oficer – Szef Sztabu Generalnego, generał Tadeusz Jordan – Rozwadowski.



Generał Rozwadowski był ratunkiem dla Polski. Miał za sobą wielkie doświadczenie bojowe i ukończone dwie akademie wojskowe – było to wielką przewagą w porównaniu z Piłsudskim, który nie posiadał wojskowego wykształcenia, które zastępował „partyzancką amatorszczyzną”. Zapewne było to jednym z powodów odsunięcia Rozwadowskiego na dalekie, zagraniczne placówki. Generał Rozwadowski już samym przybyciem do Warszawy spowodował wzrost pozytywnych nastrojów. Jego wiedza wojskowa, optymizm i pewność siebie w wydawaniu rozkazów była gwarantem słuszności podejmowanych decyzji i to w chwili, gdy nie było czasu na pomyłki i eksperymenty. Rozwadowski podpisywał osobiście wszystkie ważniejsze rozkazy, również ten najważniejszy o decydującej bitwie na przedpolach Warszawy. Później autorstwo zwycięstwa przyznano Piłsudskiemu, a Rozwadowski, jako lojalny oficer nie robił z tego problemu, gdyż był człowiekiem wielkiego honoru. Pochodził z bardzo patriotycznej rodziny szlacheckiej herbu Trąby. Jego przodkowie i krewni otrzymali łącznie trzynaście orderów Virtuti Militari.

Cud mniemany, czyli Polacy i Bolszewicy nad Wisłą w 1920 r.

Wpisany przez Izrael Szejman, 12 VIII 2011 r.

Niedziela, 14 Sierpień 2011 08:16 - Zmieniony Poniedziałek, 22 Sierpień 2011 15:38

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH (SZTAB GENERALNY)

Początek pol. Nr. 53, dn. 14. sierpnia 1920 r.



B. pilnie!

ROZKAZ Nr. 71.

Nr 8693.III. Bitwa, dziś rozpoczęta pod Warszawą i Modlinem decydować będzie o losach dalszej Polski.
Bój o Warszawę, bój o Polskę!

Albo rozbijemy zupełnie dzicz bolszewicką i udaremnimy tym samym zamach sowiecki na niepodległość Ojczyzny i byt Narodu, albo ciężka niedola i nowe jarzmo czeka nas wszystkich bez wyjątku.

Pomni tradycji rycerskich polskich stanęli dziś wszyscy chłopci, robotnicy i cała inteligencja do walki tej na śmierć i życie. Pomni hasła odwiecznego, **Bóg i Ojczyzna**, natężymy też w tych dniach najbliższych wszystkie nasze siły, by zgnieść doszczętnie przewrotnego wroga, dybiącego na naszą zagładę. Zaprzysiął on zgnębienie Polski, a łaknie zdobycia i rabunku Warszawy. Ale my stolicy nie damy, Polskę od nich oswobodzimy i zgoltujemy tej czerwonej hordzie takie przyjęcie, żeby nic z niej nie zostało.

Niech wszyscy wiedzą, że zwyciężyć musimy!
Odczytać przed frontem wszystkich oddziałów.

Szef Sztabu Generalnego:
Rozwadowski m. p.
Generał-porucznik.

Dr. 1.08. 14 1121 1209 9. Druk. 3. 2. 0. W.